

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

Za odosłaniem do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# WYDZIAŁ

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — przez tego:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan.” w Łodzi „Janiszewski Leopold.”  
w Brzezinach „Krzemieniewski Jul.” w Radomsku „Ruszkowski Erazm.”  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.” w Rawie „Szewłodziński.”

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Księgarnia

## Jędrzejewicza w Petrokowie

dostarcza

## WĘGIEL KAMIENNY

całemi wagonami po cenach kopalni-nych. (3—1)

Wypzedaż

## Kwiatów doniczkowych

w różnych gatunkach z oranżeryi i trephauzu, oraz bulw i cebul kwiatowych po cenach bardzo umiarkowanych, w ogrodzie na rogu alei Aleksandryjskiej i Odeskiej (Roksyjskiej) ulicy. (3—2)

Do wydzierżawienia od św. Jana 1884 r.

## Folwark

bez inwentarza, 3 wiorsty od stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, w okolicy fabrycznej, 300 mórg gruntu ornego, około 200 mórg łąk i ogrodów.

Reflektanci zgłaszać się raczą do Zarządu dóbr Mijaczów, przez stacyję kolei żelaznej Myszów. (3—2)

## Dom murowany piętrowy

z parterową oficyną, innemi zabudowaniami i kawałkiem ogrodu, położony przy ulicy Moskiewskiej w bliskości banhofu w Petrokowie, przynoszący dochodu około 12 procent, na korzystnych warunkach jest do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich. Warunki i bliższe szczegóły w kancelaryi Notaryjusza Kazimierza Eberta, w gmachu sądu okręgowego w Petrokowie. (3—2)

## NAFTĘ

prawdziwą

## Amerykańską oraz Kaukazką

na beczki i garnee, poleca Skład Win i Towarów Kolonialnych

## W. Zaleskiego

(0—8)

w Petrokowie.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że ogłoszenia pism warszawskich o przeniesieniu mojego zakładu naukowego do Warszawy są mylne, mam bowiem stały zamiar pozostania nadal w Petrokowie. (3—2)

Przełożona pensyi Leontyna Rajska.

— Biuro redakcyi przeniesione zostało na 1-sze piętro do oficyny, w tym samym co i dotychczas domu Michelsona, obok Magistratu. Dla interesantów otwarte codziennie od godziny 2 do 4 po południu. — Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.

## Budżet m. Będzina

na 1883 r. 1).

## Przychód.

1) Czyny rs. 3. — 2) Dzierżawa jarmarkowego i brukowego rs. 276 kop. 95. — 3) Dzierżawa z mostów rs. 769 kop. 95. — 4) Dzierżawa z rybołówstwa rs. 82 kop. 10. — 5) Dzierżawa z polowania rs. 3 kop. 50. — 6) Dzierżawa z szlachtuza rs. 1398. — 7) Dzierżawa z dziesięciu jatek rzeźniczych rs. 485 kop. 80. — 8) Procent 4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> od kapitału ze sprzedaży placów rs. 9 kop. 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 9) Procent 3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> od zapasowego w Banku Polskim kapitału (rs. 23,959 kop. 35) rs. 718 kop. 78. — 10) Zwrot pożyczek zaciągniętych z kasy na domy, z <sup>o</sup>/<sub>o</sub> rs. 1877 kop. 50. — 11) Opłata od mieszkańców na oświetlenie ulic miasta rs. 357. — 12) Kanon z handlu i przemysłu rs. 575 kop. 63. — 13) Dochód ze sprawdzania miar i wag rs. 1 kop. 88. — 14) Dodatkowy 50<sup>o</sup>/<sub>o</sub> dochód z patentów propinacyjnych rs. 821. — 15) Dodatkowy podatek podymnego rs. 1172 kop. 78. — 16) Dochód z protestu weksli i z innych notaryjalnych aktów rs. 495 kop. 45. — Razem rs. 9049 kop. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Podniesiono z zapasowego kapitału w Banku Polskim, na pokrycie przewyżki podatków rs. 7961 kop. 24<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Łącznie przychodu rs. 17,010 kop. 32.

## Wydatki.

1) Utrzymanie urzędników i niższej służby magistratu rs. 1720. — 2) Emerytalna pensya wdowie Kroczeńskiej rs. 3 k. 98. — 3) Na materyjały piśmienne rs. 240, na wynajęcie dyktaryjusza rs. 120, na utrzymanie trzech stróżów rs. 300—rs. 660. — 4) Pensya akuszerce miejskiej rs. 60. — 5) Zapomoga kasie państwa, na utrzymanie urzędników zajmujących się czynnościami miejskimi we władzach wyższych rs. 340 kop. 89. — 6) Wynajęcie pomieszczenia dla magistratu i burmistrza rs. 525 i dla aresztu policyjnego rs. 280—rs. 805. — 7) Na reparacyję miejskiego zegara rs. 15. — 8) Najem lokali dla instytucyi sądowych: dla sędziego pokoju rs. 612 i dla zjazdu rs. 197 kop. 45 — rs. 809 kop. 45. — 9) Opłata podatków z zabudowań miejskich rs. 194 kop. 17. — 10) Na utrzymanie narzędzi ogniowych (4-ch sikawek i 24-ch beczek) rs. 201 kop. 16. — 11) Na oświetlenie 20 latarń miejskich rs. 357. — 12) Na utrzymanie mostów rs. 65 kop. 46. — 13) Na utrzymanie bruków rs. 214 kop. 93. — 14) Na poprawę pomp miejskich rs. 30. — 15) Na utrzymanie szkoły katolickiej żeńskiej i żeńskiej rs. 650. — 16) Na utrzymanie

1) Przypominają sobie zapewne czytelnicy, iż na początku roku bieżącego, podaliśmy budżety miast powiatowych naszej gubernii, z wyjątkiem Będzina i Radomska. Obecnie pragniemy brak ten dopełnić. (Przyp. Red.)

szpitala miejskiego rs. 113 kop. 63. — 17) Na utworzenie zapasowego kapitału ze zwrotu pożyczek budowlanych rs. 1877 kop. 50. — 18) Na utrzymanie litografii przy zarządzie powiatowym rs. 8 kop. 90. — 19) Na prenumeratę pism: Senatskich Wiedomostiej, Prawitielstwennawo Wiestnika, Gubernskich wiedzomostiej i Warszawskawo Dniwnika rs. 40 kop. 70. — 20) Na wydatki nadzwyczajne rs. 166 kop. 52. — 21) Wsparcie dla jednej rodziny po żołnierzu z ostatniej wojny rs. 212 kop. 40. — 22) Wynagrodzenie za plac zajęty na rozszerzenie Słowiańskiej ulicy rs. 85 kop. 68. — 23) Na brukowanie ulic Sławkowskiej i Czeladzkiej rs. 4880 kop. 40. — 24) Na reparacyję szlachtuza rs. 510 kop. 30. — 25) Na reparacyję pomp miejskich rs. 820 kop. 5. — 26) Na wynagrodzenie za place zajęte dla rozszerzenia i wyprostowania Sławkowskiej ulicy rs. 1069 kop. 70. — 27) Na urządzenie ludowego przyjęcia w dzień koronacyi rs. 650. — 28) Na zakupienie i urządzenie zegara na wieży kościelnej, połowa należności rs. 447 kop. 50. — Łącznie wydatków rs. 17,010 kop. 32.

Budżet powyższy dopełniony dodatkowymi pożyczkami, po dzień dzisiejszy projektowanymi i zatwierdzonemi.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Nowy projekt instrukcyi dla sądów gminnych, według „Słowa”, został wypracowany w tych czasach pod przewodnictwem starszego prezesa izby sądowej, p. Trochimowskiego, i przejrzany przez komisyję wyznaczoną z ramienia ministerjum, składającą się z dwóch wiceprezesów izby sądowej, prezesów zjazdów, sędziów pokoju i sędziów gmin. Ponieważ projekt ów, dążący do ujednostajnienia tak wewnętrznych porządków, zaprowadzonych po sądach gminnych, jako też i procedury spraw w nich rozpatrywanych, odesłany już został do aprobaty ministerjum, w krótkich słowach zaznajomimy czytelników naszego pisma z jego treścią. Projekt dzieli się na dwie części. pierwsza zawiera przepisy co do urządzenia posiedzeń, których przynajmniej ma być w każdym sądzie dwa na tydzień, oraz atrybucyi członków sądu, sędziego, ławników i pisarza. Tęgo ostatniego władza przepisami owemi została tak ograniczoną, iż w żaden sposób wpływu na wymiar sprawiedliwości mieć nie może. W drugiej części zawierają się przepisy o procedurze samej, spraw zarówno cywilnych jak kryminalnych, o sposobie prowadzenia kontroli i rachunkowości, o przechowywaniu depozytów i akt, jak również zwróconą została baczna uwaga na to, ażeby wyroki sądu i motywa ich osobiście redagował członek sądu, prezydujący na posiedzeniu. Rola pisarza ograniczoną została do obowiązków kancelaryjnych, poleconych mu przez sędziego. Zmudna, a wiele zajmująca czasu i papieru część koresponden-



cyjna zajęć sądowych, została uproszczoną o wiele.

— **Interesującym** dla rolników będzie rozwiązanie kwestyi prawnej: czy właściciel dóbr może bez zezwolenia wierzycieli hipotecznych sprzedawać las na wycięcie? Wyjaśnienie pod tym względem czerpiemy z „Gaz. Sądowej”.

Sąd okręgowy lubelski, wyrokiem z dnia 16 (28) lutego 1879 roku, unieważnił kontrakt kupna i sprzedaży lasu, należącego do dóbr, obciążonych długami hipotecznymi, jako zawarty bez zezwolenia wierzycieli. Izba Sądowa wyrok ten zatwierdziła z takich pobudek: 1) że B... wierzyciel trzech sum zabezpieczonych hipotecznie na dobrach S., żąda uznania za nieważny względem niego kontrakt kupna i sprzedaży lasu na przestrzeni 506 morgów; — 2) że gdy z akt nie okazuje się, iżby w dobrach S. zaprowadzone było prawidłowe lesne gospodarstwo, to stosownie do artykułu 520, 521, 590 i 591 kodeksu cywilnego, las rosnący w tych dobrach poczytuje się za nieruchomość, stanowi nierozdzielną część dóbr, i dlatego G., w myśl artykułu 47-go ust. hypot. z roku 1818, nie miał prawa sprzedawać lasu, stojącego na piu, zabezpieczającego łącznie z dobrami S. prawa hipoteczne wierzyciela B.

— **W kwestyi** znów obchodzącej właścicieli nieruchomości miejskich, przytaczamy tu rozwiązanie następującego pytania:

Czy sprawa o zrzuczone szkody w mieszkaniu przez wojskowego, należy do sądów ogólnych? Bracia S. wystąpili z procesem przeciw general-majorowi K. przed sąd okręgowy łomżyński, z żądaniem skazania go na zapłacenie rubli 400 z procentami, za zniszczenie przez niego mieszkania w domu S. Pozwany wniósł ekscepcję niewłaściwości sądu i sąd okręgowy postanowieniem z dnia 22-go maja 1881 roku, akcyję pozostawił bez ocenienia z tego powodu, że podług zdania sądu, za takiego rodzaju szkody upominać się można w myśl artykułu 31-go postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 12 (24) października 1837 roku i postanowienia Namiestnika z dnia 20 stycznia 1866 roku, tylko w drodze administracyjnej. — Izba Sądowa postanowienie to uchylła i sprawę za ulegającą sądowi okręgowemu uznała, z takich pobudek: 1) z jasnej osnowy przytoczonych postanowień administracyjnych, wcale nie jest widoczne, aby sprawy o wynagrodzenie właścicieli domów przez lokatorów wojskowych, były wyłączone z pod kompetencyi sądów ogólnych, gdyż w postanowieniach tych wskazany jest tylko sposób odzyskania tego wynagrodzenia od

tych osób w drodze skargi, do zwierzchności ich podanej, widocznie tylko w celu ułatwienia właścicielom domów dochodzenia zrzadzonych im szkód, a nie w celu wyłączenia spraw podobnego rodzaju z pod kompetencyi sądów ogólnych. — 2) że gdy S., nie korzystając z postanowienia byłej Rady Administracyjnej z dnia 12 (24) października 1837 roku, zwrócił się do sądu, to sąd nie miał zasady odmówić rozsądzenia tej sprawy.

— **Teatr.** Tygodniowe nasze sprawozdanie pod tym względem, kończymy zwykle na przedstawieniu czwartkowym; stąd to wypada nam rozpocząć dzisiejsze od „Poskromienia Złościcy“ Szekspira. Trywialność i rubaszność sytuacji w tym utworze słynnego dramaturga, dobra może dla jego współczesnych, dziś się już podobać nie może; dlatego to nawet znakomita gra p. Leszczyńskiego w roli Petruclia, nie zdołała uratować sztuki na tutejszej maleńkiej i zanadto bliskiej dla oczu widzów scenie.

W sobotę, 20-go b. m., przedstawiono powszechnie znaną komedję Feuillet'a „Miłość ubogiego młodzieńca“. Gra artystów, z małym wyjątkiem, nie nie pozostawiała do życzenia: nie mówiąc już o pełnej szlachetności grze p. Leszczyńskiego w roli tytułowej, p. Trąpszo w krótkiej ale trudnej roli p. Laroque'a 80-letniego s'arca, przypomniał nam świetną grę Richtera, jako mularza w „Pamiętnikach Szatana“: panie: Kremska, Korwin i Wesolowska, a nawet p. Puchalski, którego gra tym razem wydała się nam znacznie naturalniejszą — dopełniając całości, zasłużyli sobie na zupełne uznanie.

Nie możemy tego samego powiedzieć o „Starych kawalersch“ Sardou. Sztuka ta, artystycznie przeprowadzona przez autora, na tutejszej scenie wyszła słabo, z powodu niewłaściwej obsady ról. Pojedyncze sceny oddane przez p. Leszczyńskiego, Kremskiego i pannę Milewską, świetne robiły wrażenie. Pierwszy, ucharakteryzowany doskonale, odwrócił kreację autora z taką prawdą, prostotą a głębokim zrozumieniem rzeczy, z tak mistrzowską grą fizyognomii, że widz, w 4-m zwłaszcza akcie, zapomniał, że to gra artystów, i zdawać mu się mogło, że na rzeczywistość patrzy. Pan Głodowski za to z roli Claviers'a zrobił rolę błazna, której niezawodnie Sardou nie poznałby w swej komedyi; a p. Rusanowski — młody jeszcze i dużo pracy nad sobą potrzebujący artysta, robił raczej wrażenie jakiegoś kantorowicza, a nie człowieka należącego do eleganckiego świata salonów paryżkich. — Wtorkowe przed-

stawie z powodu słabości pana Leszczyńskiego, nie doszło do skutku. M. D.

— **Mieszkanie bez kontraktu.** Jakiem jest postępowanie niektórych mieszczan, tutejszych właścicieli miejskich posesyj ze swymi lokatorami, niechaj za dowód posłuży fakt następujący: Jeden z litografów tutejszych drukarni, zajmował przez lat 7 mieszkanie u pana S., właściciela domu przy ulicy Omentarnej. Przez ten czas uiszczal się z komornego jak najregularniej; jakoż otrzymał na to pokwitowanie do dnia 1-go października 1883 r., lecz... bez podpisu, gdyż pan S. uznał takowy, jako zbyt cenny.

Dnia 1-go października r. b., zgłasza się pan S. do mieszkania biednego lokatora, i w nieobecności jego, poleca żonie natychmiastowe wyprowadzenie się, zagrażając, że jeżeli sam nie ustąpi, to każe go wyrzucić, bez względu na to, że dzień 1-go października nie jest właściwą porą do wymawiania lokalu, a tembardziej do wszelkich przenosin.

W ten sposób zaczepiony ów litograf, niejaki A. Szcz., myśląc dochodzić praw swych na drodze sądowej, zażądał pokwitowania, którego dotychczas nie posiadał, gdyż ów p. właściciel domu nie zwykł wydawać swym lokatorom kwitów za pobrane komorne. Na tak wyraźne jednak żądanie jednego z nich, widział się zmuszonym odstąpić od przyjętej przez się zasady, i — wydać pokwitowanie... bez podpisu. Ma się rozumieć, że w ten sposób „urządzony“ lokator, musiał się wynieść z mieszkania jak niepyszny, przysięgając sobie w duszy, nigdy odtąd nie pozostawać z żadnym gospodarzem domu w stosunkach patryjarchalnych tj. nie obywać się bez pokwitowań.

— **„Wycieczka do Piotrkowa“.** Pod tym tytułem w № 42 „Wędrowca“, z dnia 18-go b. m. i r., znajdują łaskawi czytelnicy ciekawe *curiosum*, którego autorem jest... p. Kaz. Richter.

Pan Richter, po wielu latach niebytności w... „Petrokowie“, opuszcza Warszawę i zwiedza gród nasz osobiste, a zwiedziwszy, otrzymanymi wrażeniami dzieli się z czytelnikami „Wędrowca“. Dla przyprawy potrzeba było autorowi dodać w opisie coś z historycznych wspomnień o naszym grodzie. Otóż wspomnienia te, co się tyczy więzienia i gimnazjum, nie są bynajmniej dokładne; najciekawszem jednak jest to, że śmiały podróżnik na własne oczy ogląda na Starym Rynku *czamszaly gmach trybunału koronnego* i — zapleśniałym ścianom starodawnej budowli przeciwstawia otaczające go, a wzniesione w nowym stylu gmachy. Znając przed laty miasto, dopiero od jakiegoś staruszka

## ROMANS LINY.

przez

A. Kaempfen.

Przekład z francuzkiego F. K.

(Ciąg dalszy — patrz N 41).

16-go grudnia.

Co też ty pomyślisz sobie o mnie, droga Betti. Lecz niechaj co chce będzie, nie chcę mieć nic skrytego przed tobą. Czyż nie jesteś najlepszą moją przyjaciółką, czyż nie znam głębi twego serca? Było ono zawsze tak czyste i prawe, że dumna z niego być mogłaś, gdy tymczasem ja... Jednakże czasami sądzę, że tu niema winy, że nie powinam robić sobie wyrzutów. Od tygodnia byłam niespokojną, pomieszana. Często wyrzucalam sobie, że zbyt wiele znajduje przyjemności, gdy go widzę, słyszę, a gdy go nie było, z jakąż niecierpliwością wyglądałam jego powrotu. Jednakże nie rozumiałam jasno mego serca, może lekalam się zajrzeć w głąb jego. Od wczoraj już nie wątpię.

Wuj nie miał przedemną chęci, bym została żoną Jakóba Schmidt, siostrzeńca jego przyjacięgo, profesora Heidenmamera. Jakób jest zycznym i odważnym chłopcem, a lubo go nie kocham, sądziłam, iż bez odrazy, będę mogła zostać jego żoną. Wczoraj po południu, zajęta byłam układaniem książek w biblijotece, gdy wuj wszedł do salonu.

— Heidenmamer — rzekł mi — otrzymał wiadomości od Jakóba Schmidt.

Usłyszawszy to nazwisko zadrżałam. Jednakże opanowałam moje wzruszenie i zapytałam.

— Pan Schmidt zdrów zapewne?

— Najzupełniej, pisze o tobie w swym liście.

— O mnie, wuju?

— O tobie, z wielką życzliwością. Wkrótce tu będzie, bo niedługo już opierać się mogą ci uparci paryżanie: zaledwie dwa tygodnie; a natychmiast po jego powrocie, mój stary przyjaciel Heidenmamer, w jasnych wyrazach przedstawi mi pewną prośbę, co do wypełnienia której, będę musiał zasięgnąć twej rady i pewny jestem, że ci nieprzyjemną nie będzie.

— Ależ mój wuju...

— No, no, moje dziecko, dziś cię nie będę dam, ale wiesz, że Jakób Schmidt, jest młodzieńcem uczciwym, dobrym, lubiącym pracę. Himmel zapewniał mnie, iż za lat parę będzie z niego doskonały budowniczy; ma więc przyszłość przed sobą, a żona jego będzie bardzo szczęśliwą. Jesteś dziewczyną rozsądną i nie wątpię o twej odpowiedzi, kiedy ci zrobię zapytanie.

Po wyjściu wuja, przez chwilę stałam jak ogłuszona: noc głęboka, milczenie ponure ogarnęło mą duszę. Odzyskawszy przytomność, czułam się przejęta boleścią nad siły; sądziłam, iż szczęście uleciało nazawsze odemnie. Wspomnienie Jakóba Schmidt sprawiło mi wstręt nieprzewidywany. Poznałam, iż kocham innego. Domyślasz się kogo... Tak, kocham go wszystkimi siłami mej duszy, a nigdy o tem wiedzieć nie będzie, nigdy nie zostanie jego żoną. Zalałam się łzami. Oh, jakże łzy moje były gorzkie. Obyś nigdy podobnych nie wylewała. Jakże przez dzień cały panowałam nad sobą musiałam, ażeby wuj, Luiza i on... on nadewszystko, nie dostrzegli co się we mnie dzieje. A widziałam go tak dobrym, tak godnym kochania, nigdy nie przemawiał do mnie z taką słodyczą. Czasami zdawało mi się, że czytam w jego wzroku, czuje w gło-



dowiaduje się, że Strawa jest... Strawą i—po drewnianej kładce przechodzi do części miasta żydowskiej, dopatrzwszy podczas niebezpiecznego przejścia, że kanał Strawy jest ocembrowany!... Z gimnazjum p. Rychter równie prawdziwą, na swą pociechę, wynosi wiadomość; tam się bowiem dowiaduje, że dziś większa stosunkowo niż dawniej ilość dzieci okolicznych ziemian, w porównaniu z innymi klasami do szkół uczęszcza; tymczasem tutejszemu obserwatorowi wiadomo, że do przybytków nauki poczęły się od niedawna właśnie garnąć przeważnie dzieci mniej zamożnych warstw społecznych.

A trybunał!... Któż z miejscowych nie wie, że został on zniesiony przed laty 14-tu i że na jego miejscu wykopaną została jedna z większych studzien. A cembrowiny Strawy i t. d.—Nie sądzimy, ażeby wycieczka p. Rychtera mogła być dowodem rzetelności i prawdziwości danych, jakie dla pożytku młodzieży zamieszcza w swych szpaltach „Wędrowiec”. A jednak... z Warszawy do nas—tylko 3 godzin jazdy... —Q.

— W sprawie oświetlenia elektrycznego prostujemy niniejszem wiadomość podaną przez nas w przeszłym tygodniu. Otóż nie na ręce radnych miasta, ale na ręce p. prezydenta pan J. B. przysłał z Warszawy, w drodze prywatnej, ogólny zarys swej pod tym względem oferty; w skutek czego został zaproszony do naszego grodu dla bliższego tej kwestyi zbadania i omówienia.

— Na stacyi dr. żel. War.-Wied. Zabkowie, (art. nades.), zaprowadzonym był chwalebny zwyczaj, wspólnej prenumeraty różnych czasopism. Stowarzyszeni urzędnicy dr. żel., obrali sobie za główny ich skład kancelaryjną stacyjną, z kąd je następnie rozbięrano do czytania. Taki porządek trwał lata i w niczem nie przeszkadzał biegowi czynności służbowych. Aliśmy czytamy teraz zakaz miejscowego pana zawiadowcy, który tu podaje dostownie, a nawet ze ścisłym zachowaniem pisowni:

„Czytanie pism w *Biorze*, jak również zostawianie takowych na *Składzie*, zabrania się do czego proszę zastosować się?”

Pięknie brzmi ów zakaz!.. Niewiadomo co w nim więcej podziwiać: stylistykę i pisownię, czy też dążności naczelnika stacyi?

Dziś locum dla pism obrano... w przybytku Gambrynsa, gdzie stowarzyszeni doliczyć się ich nie mogą, a zniechęceni tem, zamierzają rozwiązać spółkę!..

I to jest godnem zaznaczenia, że pan naczelnik odmówił swego współdziałania w prenumeracie, jeżeli będzie nadal w kolekcji „Przegląd Tygodniowy”, który radził zastąpić „Czytelnią Niedzielną”, chociaż niestety

takowa, mimo jego wiedzy, dawno już przestała wychodzić!..

— Z Siewierza piszą do nas: Pewnej niedzieli niejaki Jozek Rotensztejn, starozakonny ze wsi Zawiercia, przed południem, w czasie nabożeństwa, przewoził traktem przez wieś kilka razy węgiel. Pięciu porządniejszych włościan wraz z sołtysem, oburzonych takim postępowaniem Rotensztejna, zatrzymało go, tłomacząc mu, że powinien sobie wybrać inny czas do zwózki węgla. W odpowiedzi na to, Rotensztejn podał skargę do starszego strażnika miejscowego; ten oddał sprawę do powiatu w Będzinie, powiat do sądu gminnego w Siewierzu, który to sąd skazał włościan i sołtysa, jako winnych naruszenia publicznego porządku, każdego na karę pieniężną rubli jeden!.. Ponieważ starozakonny Rotensztejn wyszedł z tej sprawy cało, tryumf jego rozdrażnił włościan jeszcze bardziej, i—przyznajmy otwarcie, że zdumienie ich jest dość uzasadnione. Czy sąd gminny choćby tylko ze względu na dzisiejsze usposobienie ogółu ludności dla żydów—postąpił właściwie—niechaj sam osądzi. X.

— Pod Olkuszem w kopalniach galmanu w Bolesławiu, zawieszono od pewnego czasu wszelkie roboty, przez co 700 robotników pozostało bez zajęcia. Powód zawieszenia eksploatacyi kopalni — jak zapewnia „Kuryer Warsz.”—jest dotąd niewiadomy; zaś domyśleć się go tem trudniej, że właściciel jest bardzo zamożny, a bogactwa kopalni ciekawie jeszcze nie wyczerpane. Ludność robotnicza Bolesławia, zarabiająca dobrze w kopalni, zaopatrywała wszystkie swe potrzeby w Olkusz; pozbawienie zatem owej ludności zarobku, jest niemałą dla miasta stratą.

— Z Łodzi donoszą do gazet o rzadkim wypadku kradzieży, jaki zdarzył się tam w nocy ze środy na czwartek przed tygodniem. Żołnierz trzymający straż przy kasie piątej baterii konsystującego w Łodzi garnizonu artyleryi, po dopełnionej już rewizyi kasy przez służbowego oficera i znalezieniu wszystkiego w dobrym porządku; odbił za pomocą szabli zamkniętą dobrze i opieczętowaną skrzynię kasową i skradł znajdującą się tam w gotowiznie sumę 1,800 rubli, poczem złożywszy broń i wszelki rynsztunek, uciekł. Podług opowieści strażnika, który go widział, podążył w kierunku na północ. Zarządzone zostały przez władze pilne poszukiwania ku zatrzymaniu przestępcy.

— Bankructwo w Łodzi. Miejscowa gazeta pisze: Sprawdziła się od soboty krążąca pogłoska o nowem bankructwie. Dwaj komisyjonerowie, prowadzący na spółkę handel,

zawiesili wypłaty. Pasywa wynoszą 60,000 do 100,000 rubli; co zaś do aktywów, o tych tylko bogowie chyba wiedzą!..

— Wieluń będzie posiadał nareszcie progimnazjum. Miejscowi obywatele podjęli się własnymi siłami zapewnić temu zakładowi pierwsze pomieszczenie, oraz przedwstępne wydatki; prócz tego zaś, na dalsze utrzymanie przeznaczyli dlań procent od sumy 12,000 rubli, stanowiącej zapasowy kapitał miasta, złożony w Banku Polskim. Skromne są to wprawdzie środki; liczyć jednak trzeba na wpływy od uczniów, a także i na dalszą ofiarność obywateli.

— Pożar. Dnia 22-go b. m., pod Będziniem, zgorzał młyn parowy p. Potok; przyczyna pożaru niewiadoma.

— Budowa nowej kolei na dystansie od Dąbrowy do Wolbromia, postępuje podobno nader wolno, tak, że jest wątpliwość, iż panowie przedsiębiorcy nie wydadzą z ukończeniem robót na termin.

— Z kolei Iwan.-Dąbr. „Gazeta Kielecka” donosi, że pierwsza lokomotywa, na nowym torze budującej się kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, ma przybyć do Kielec w dniu 10 listopada. Obecnie parowozy dochożą już do Suchedniowa.

— Siódma klasa w gimnazjum żeńskim. W ministerjum oświaty poruszono kwestyję utworzenia klasy 7-jej w gimnazjach żeńskich w Królestwie Pols. Kwestyja ta poruszona została w celu zrównania kursów tych gimnazjów z kursami w gimnazjach w Cesarstwie. Siódma klasa ma być otwartą z początkiem przyszłego roku szkolnego!..

— Wypadki w gubernii. Od dnia 26 września do 8 października było pożarów: z podpalenia 9, przez nieostrożność 2, z przyczyn niewiadomych 1. W tymże czasie nagłych wypadków śmierci 2, zabójstwo jedno samobójstwo jedno, znaleziono martwych zwłok 2.

— Słowa poniższe czerpiemy z „Gazety Sądowej” warszawskiej: Zjazd 1-go okręgu gubernii warszawskiej pominął rozpoznanie dokumentów pisanych po polsku, a złożonych bez przekładów na język rosyjski. Senat Rządzący Ukazem z dnia 3 (15) marca r. b., wyrok zjazdu skasował, z tej przyczyny, że ani z wyroku, ani z akt sprawy nie wiadomo, gdzie i kiedy zostały złożone dokumenty, sporządzone w języku polskim, to jest, czy w sądzie gminnym czy w zjeździe. Czyby tu, czy tam były złożone, dokumenty te nie mogą być pozostawione bez rozpoznania, z tej przyczyny, że w okręgu sądowym war-

sie... Czyż to podobna, o Boże! Szalona jestem. Bettino, Bettino, jakżem nieszczęśliwa...

19-go grudnia.

Nie potępiasz mnie!.. jakże dobrą jesteś, nigdy nie przemawiałaś do mnie z większą i głębszą czułością. Dzięki ci, droga Bettino, dzięki!.. Rady twoje są mądre, czuję ich wartość, będę chciała pójść ze nimi, spróbuję, lecz czyż będę mogła?... jestem słabą, bardzo słabą.

Dzisiejszego poranku wysłałam, aby zanieść wsparcie biednej kobiecie, której mąż umarł zeszłego roku, pozostawiwszy ją z trojgiem dzieci bez żadnego utrzymania. Opowiadała mi, że przed dwoma dniami był u niej jakiś oficer, wypytywał o jej położenie, a odchodząc pozostawił wsparcie. Pytałam o jego nazwisko, lecz nie wiedziałam; po opisie jednak domyśliłam się, że to był kapitan Garnier. Poprzedniego dnia rozmawiałam z nim o smutnym położeniu tej nieszczęśliwej. Nie nie mówił, lecz widziałam, że słuchał mnie uważnie. Wczorajem powiedziałam mu.

— Dziękuję panu za to, coś zrobił dla mej protegowanej. Zarumienił się.

— Dla jakiej protegowanej? — zapytał — Cóż uczyniłem?

— Pan wiesz o kim chcę mówić — odpowiedziałam.

Spojrzał na mnie i zmienił przedmiot rozmowy. Wczoraj, przyznać ci się muszę, byłam szczęśliwą, bardzo szczęśliwą myślą, że wspólnie spełniliśmy czyn dobry. Niestety, dziś już tego powiedzieć nie mogę, bo radość mi nie wystarcza; mówiłam sobie, że szczęście, jaką mi myśl ta sprawiała i on również odczuwa. Może dlatego udał się do tej kobiety, ponieważ ja mam o niej staranie?... Co za myśl!.. Dlaczegożby nie miał pójść jedynie za popędem bardzo naturalnej litości. Czyż nie odbieram mu zasługi, szukając w niej innego celu. A gdyby ten inny cel był prawdziwym... o Bettino, byłoby to niebo dla twej nieszczęśliwej przyjaciółki.

22-go grudnia.

Słuszna twoja uwaga, Bettino; ta miłość to sen tylko, po którym smutne nastąpi przebudzenie. Nie łudzę się, lecz nie mam siły jej się opierać. Byłam szczęśliwą, bardzo szczęśliwą, przez te kilka tygodni, i nawet za cenę najwyższej jaka mnie czeka

bolesci, nie chciałabym wymazać ich z mego życia.

Wczoraj wieczorem, kapitan Garnier po raz pierwszy został z nami w salonie, i po raz pierwszy prosił mnie, żebym zaśpiewała. Z sercem przepelnionem radością usiadłam przy fortepianie. Zaśpiewałam aryję z Armidy, a potem psalm Marcella po włosku. Głos mój drżał ze wzruszenia, lecz nadawało to tej pięknej kompozycji wyraz bardziej przejmujący. Pan Garnier siedział zamną obok kominka.

— Co za cudowne natchnienie — zawołał po skończeniu śpiewu religijnego. — Dziękuję ci pani, przelałaś w nim całą swą duszę i serce, dzisiejszego wieczora zrozumiałem dopiero całą siłę muzyki.

Powtarzam ci jego słowa, tak słodkie dla mego serca i ucha. Nie chlubię się, wiem, że nie jestem artystką, lecz pewną jestem, że czułem co mówił, głos jego mnie nie zwodził. Wówczas, może... Ależ nie, o Boże, mój Boże, to tylko głos mój, podobał mi się; istotnie nie źle śpiewałam.

(dok. nast.)



szawskim, w sądach gminnych, nie potrzeba składać rosyjskiego przekładu dokumentów sporządzonych w języku polskim, z mocy uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, ogłoszonego przez ukaz Senatu z d. 2-go lipca 1876 roku. Co zaś do przedstawienia takich dokumentów bez przekładu, bezpośrednio do zjazdu, to takowe nie mogą być rozpoznawane tylko wtedy, gdy zostały złożone już na posiedzeniu sądownym przy wprowadzeniu sprawy (wyrok Senatu № 292 z roku 1872); jeżeli zaś były wcześniej przedstawione przy oddzielnej prośbie, to w myśl punktu 3-go artykułu 269 ustaw. postępow. sądow., prośba winna być jedynie pozostawiona bez biegu, aż do złożenia brakujących przekładów.

## Z Sosnowca.

Niemcy czy żydzi? — W każdym razie nie my. — Brak specjalnych szkół. — Uprzywilejowanie hejderów. — Propinacje i żydzi.

W numerze 40-m „Tygodnia” spotykamy poczerpniętą z „Echa” wiadomość, jakoby w okolicy Sosnowca na przestrzeni wynoszącej przeszło milę kwadratową, nie było ani jednego polskiego posiadacza własności ziemskiej, a stanowili ich jedynie i wyłącznie czyste krwi niemcy.

W imię prawdy, czuję się w obowiązku zaprzeczyć źle poinformowanemu korespondentowi „Echa”; z wyjątkiem bowiem czterech magnatów milionerów, już oddawna osiadłych w naszych stronach — a mianowicie: hrabiego Henkel v. Donnersmark, księcia Hohenlohe, G. v. Kramsta i sukcesorów hrabiego Rénarda — w ostatnich latach nie tylko, że żaden niemiec własności ziemskiej tutaj nie kupił, ale chętnie sprzedawali to co mieli, choćby z wielką stratą, zrażeni miejscowemi stosunkami. Hr. Schafgotseh naprzykład, wydawszy przeszło sto tysięcy rubli, na poprawienia gruntów i lasów w swojej własności Porębie Mrzygłodzkiej, zniechęcony stosunkami tutejszemi, zmuszony był z ogromną stratą sprzedać majątek starozakonnemu spekulantowi. Spekulant ów zaczął eksploatację majątku od tego, że wyrąbał lasy tak starannie przedtem ochraniające przez hrabiego amatora; dziś już zmarnował ich tyle, że mu się powróciło to, co wydał na dobra.

Prawdą jest niezawodną, że w okolicy naszej niema właścicieli dóbr i fabrykantów polaków; miejsce ich jednak zajęli nie niemcy czyste krwi, ale starozakonni, którzy dziś dzierżą w swym ręku większą własność ziemską, fabryki, huty, browary i okolice całą w nową zamienili Palestynę.

To samo dzieje się w Zawierciu; większość fabryk należy do starozakonnych i cały zarząd ich złożony jest wyłącznie z osób tego samego wyznania; istnieje wprawdzie jedna fabryka akcyjna, ale zarząd jej również złożony ze starozakonnych, i oni to zajęli wszystkie lepsze posady; jeżeli się znajdzie jaki niemiec lub polak, to ci są tylko robotnikami, niemiłosiernie wyzyskiwanymi, z wyjątkiem tylko trzech polaków, mających udział w zarządzie.

Nie niemcy zatem odebrali polakom przez ważne tutaj ziemię, nie oni eksploatują ją dotąd. Ci bowiem, którzy są właścicielami ziemi, mogą być śmiało nazwani kulturtregerami, w dodatkiem tego słowa znaczeniu. Oni rozwijają przemysł, handel, bądź co bądź w ziemię naszą kapitały kładą, chronią lasy, zwierzyne, zakładają ogrody, drogi wysadzają drzewami, a przy tych pracach tysiące polaków znajduje chleb i zarobek; jeżeli zaś sprowadzają ogrodników i leśniczych z zagranicy, dzieje się to dlatego, że kraj nasz nie mając odpowiednich specjalnych zakładów naukowych, specjalistów tych dostarczyć im nie może, a rzecz każda, by dobrze była prowadzoną, musi być rozumną kierowana dłońią.

Co się tyczy fabryk i kopalń w okolicy samego Sosnowca, to znajdują się tu przemysłowcy i kapitaliści nietylko niemcy, ale anglicy, belgijczycy, włosi, francuzi, czechy, austriacy, a osiedlili się tutaj od czasu... podniesienia cła w złoście.

Pogłoska o otwarciu szkoły niemieckiej w Sosnowcu, jest również fałszywą, niemcy założyć jej nie mogli, gdyż tego zabrania prawo, pozwalające w całej Rosji i w Królestwie Polskiem, na szkoły li tylko z wykładowym językiem rosyjskim; wyjątek tu stanowią jedynie hejders żydowskie...

Jest za to inna kwestya, którą należałoby podnieść, a tą mianowicie jest to, dlaczego pomimo to, że prawo surowo zabrania, starozakonni są propinatorami prawie wszędzie w naszej okolicy i wyzyskują niemiłosiernie z ludu grosz ciężko zapracowany w majątkach i zakładach niemieckich.

Nemo.

## Z Częstochowy.

Topola. — Biedny rzeźnik. — „Haim i Siulim”. — „Talałajstwo”. — Tear amatorski. — Nieciekawa „mama”.

Ze sporym zapasem brukowych i niebrukowych nowinek, spieszę dziś do was czytelnicy — co powinno w dobry wprowadzić mnie humor, pomimo, że zwałona wiatrem tuż przy rogatce Krakowskiej, topola, różne czarne nasuwa mi myśli. Szczęściem, nikt wówczas nie przechodził tamtędy, a wreszcie, w najgorszym razie, mógł tylko paść tam ofiarą chłopt lub żyd jaki, co zupełnie nie zmartwiłoby municypalności naszej; gdyby tak zginął który z ojców miasta... o! wtedy — gwałtu! coby to było?... Żart jednak na stronę. Wiemy z gazet, że w Warszawie naznaczano specjalną komisję w celu zbadania stanu starych drzew w alei Ujazdowskiej; taka sama komisja przydałaby się i u nas, tem więcej, że tuż obok zwałonej topoli jest jeszcze kilka spróchniałych kandydatek do upadku, a silne jesienne wiatry, wątpię, czy będą miały należyty wzgląd, choćby dla najpoważniejszej głowy miasta.

Drugą plamę na naszym jasnogórskim niebie, jest epidemiczna szulerka... Jeden ze znajomych naszych był świadkiem, jak w pewnej zakopanej bawaryi, przy Ogrodowej ulicy, rzeźnik, w ciągu kwadransa, przegrał około ośmiu rubli. Inicyjatorem i bankierem takich zabawek, jest tu jakiś starozakonny F., który umie znakomicie wyludzać, za pomocą kart, ciężko zapracowany grosz klasy robotniczej. Bolesnie zaiste patrzeć na twarz robotnika, który całotygodniowy swój zarobek marnuje w podobny sposób.

Znów może wystąpi ktoś z zarzutem, że oskarżam żydów; lecz cóż jam temu winien, że to brudne stanowisko zajmuje żyd, którego prawo do życia równie uznaję — i szanowałbym go na równi z innymi, gdybym nie widział na każdym kroku tego nieograniczonego w nim pragnienia wysysania krwawego grosza od słabych, nieogłędnych i niedoświadczonych. Toż przecie mam i pomiędzy żydami przyjaciół, ale żądam od nich zawsze, jako od inteligencji, dodatniego wpływu na swoich współwyznawców, zagrożonych dotąd w ciemności.

Takie jednak, jak wzmiankowana osobistości, podbudzając niskie instynkty klasy rzemieślniczej, żadną miarą za dobroczynność ludzkości uchodzić nie mogą. Żyd zachęcający rzemieślnika do hazardu i niemiec zręcznymi sztuczkami zwabiający go od rodzinnego ogniska do bawaryi, pozostaną zawsze destrukcyjnymi żywiołami tego wszystkiego, cobyśmy zrobić radzi i robić się staramy dla podniesienia moralnego poziomu klasy robotniczej. A klasa ta na tak niskim dotąd poziomie, pozwala dać się wyzyskiwać szulerom, nie zdolna wyrobić w sobie

chęci naśladowania tego, co u żydów naśladować by warto, solidarności mianowicie i wzajemnego pomagania sobie.

Bierzmy przykład solidarności od żydów, którzy każą nam się od siebie uczyć rozumu. Utrzymujący naprzykład szynk w okolicy jatek, pan Paweł, wywiesił szyld, na którym kazał wymalować (i to wcale nieźle) „Haima i Siulima”. Otóż szyld ten, musi on co wieczór zdejmować; regularnie bowiem obrzucony jest błotem, a przecież na żydowskich szyldach karczemnych malowani krakusy i wieśniaczki, cieszą się zawsze sympatją naszych chłopków, sądząc więc, że i wymalowanie Szmula lub Ickowej na szyldzie karczmy, ma zupełne prawo bytu. Obrzucanie błotem „Haima i Siulima”, jest tylko nienawiścią do szynkarza, który wpadł na pomysł niemily wprawdzie dla szynkarzy-żydów, wcale przecież przyzwoity i przyjęty wśród ludu.

Medytując głęboko nad tem wszystkim, ciągnąłem sobie z filiżanki „mokkę bez rurki” w jednej z naszych cukierni; następnie przeczytałem wszystkie pisma i ziewnąłem wreszcie kilka razy... Czulem pragnienie wrażeń. W owej to chwili wszedł jakiś młody człowiek, przyzwoicie ubrany i prosił o bilet do teatru.

— Jaki pan sobie życzy? — spytała pani „od ciastek”.

— Na galeryję numerowaną — odrzekł tenże.

— Na galeryję w porządnym cukierniach się nie sprzedaje, bo my byśmy się tu panie od „talałajstwa” nie odpędzili.

— Dziękuję pani za komplement — odrzekł spokojnie młody człowiek — nie sądzę jednak, by i do krzesel „talałajstwo” nie chodziło — widziałem panią tam właśnie kilka razy.

Wyszedł. Wziąłem do ręki afisz — „galeryja numerowana 55 kop.” Choć wiem, że to omyłka drukarska świadcząca tylko o złej korekcie, niemniej jednak, ponieważ było to amatorskie przedstawienie na cel dobroczynny, kupujący nie wiedział o omyłce, i nie mógł może na niezamożnych uczniów ofiarować więcej; musiał za to stać się w oczach pani cukiernikowej jednym z „talałajstwa”. A przecież w afiszu wyraźnie powiedziano: „biletów dostać można wcześniej w cukierni pana X.”; wypadłoby może dodać dla nieświadomych: „oprócz biletów dla talałajstwa”.

Ale dość o tem. Niedziela; w teatrze dziś grają amatorzy trzy sztuczki jednoaktowe — zasiadam więc wśród „wybranych” i patrzę. W teatrze pomimo świąt starego zakonu, publiczności było pełno; ale... tu znowu omyłka drukarska powoduje pustki na galeryi; niezamożni uczniowie stracili przez to z kilkadziesiąt rubli, a jakkolwiek na „ołtarzyku z kandelabrami” zebrano około... 300 kopiejek, przecież gdyby nie omyłka... byłoby ich dużo więcej. Gra pięknych amatek i amatorów była w „Dwóch nieśmiałyh” harmonijną, widać tylko było, jakoby francuzka komedyja nie nadawała się dla naszego... amatorstwa. Za to w komedyi Wł. Koziembrodzkiego „Stryj przyjechał”, wszyscy grali znakomicie, szczególnie podobał się typowy Kulesza i doskonale wypracowana rola sympatycznej Zuzi. W komedyi zaś Gawalewicza „Świdrzykowska jedzie”, nieporównany był pan Grzegorz i dobrym również Pantaleon Kie, publiczność nagrodziła też w części grę amatek i amatorów dwóch ostatnich sztuk hucznie oklaskami i kilkakrotnem wywołaniem grających. W tej chwili siedząc w domu i kresząc niniejsze słowa, nasuwa mi się myśl, czyby przy tak świetnych, amatorskich siłach dramatycznych, nie dało się zorganizować nareszcie stałego amatorskiego towarzystwa. Pierwsze lody już przełamane, chodzi tylko o chęci, o małuczko, a nietylko publiczność nasza zyskałaby pokarm duchowy, ale i biedni — pomoc materyjalną.

Jestem więc dzięki znakomitemu odegra-



niu komedyi dobrych—zupełnie w brylantowym humorze; to też dziś już pozostawiam w spokoju pewną arystokratyczną maulkę, która dyktuje młodemu „sztubakowi” anonim pod adresem profesorów. Oj, oj! mateczko, nie kolacz w podwoje takiej sławy, bo masz córkę... a rozpieszczoną taką!...

Zygzak.

**ROZMAITOŚCI.**

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że pierwszy Departament Senatu wydał w tych dniach bardzo ważną rezolucję w kwestyi, jaka suma faktycznych danych niezbędna jest do uznania osób politycznie „nieblahonadieżnymi” i co właśnie należy rozumieć pod takim wyrażeniem. Powodem tego była jakaś prywatna sprawa, wskutek której Senat zaopiniował, że politycznie „nieblahonadieżna” może być nazwana taka osoba, która objawiła działanie mające na celu obalenie istniejącego państwowego, społecznego lub ekonomicznego porządku, lecz bynajmniej nie działanie mające na celu jakiegokolwiek ulepszenia i udoskonalenia oddzielnych części istniejących form tego porządku.

— Francja w sercu! Pewien inspektor niemiecki rewiduje zakłady naukowe w Alzacji, w okolicach Strasburga; w jednej ze szkółek woła do siebie chłopca, ślicznego blondynka w skromnym żółtym ubranku.

Inspektor zawiadamia nauczyciela, że malca tego chce wyegzaminować.

Wielka załaga cisza. Inspektor brutalnym tonem zadaje mu pytania, na które dziecko odpowiada:

- Jak się nazywasz?
- Jan Pochwałb.
- Ile masz lat?
- Dwanaście.
- Ojciec twój?
- Umarł za ojczyznę!
- Dobrze! więcej nie chcę o nim, wiedzcie! Co umiesz? uczysz się geografii?
- Tak panie!
- Jakie są główne narodowości w Europie?
- Najpierwsze narodowości europejskie są francuzi...

— Francja? zawołał inspektor purpurowy z gniewa — dlaczego francuzi? najprzód dowiedz się lotrzyku, że najgłówniejszą narodowością w Europie, najpiękniejszą, najszlachetniejszą jest niemiecka.

Dziecko zbladło i odparło:  
— Francuzi! żadna inna!  
— Co! on szalony ten młodec — Francja, ale czy ty wiesz przy najmniej gdzie Francja? Czy ty to wiesz? odpowiadaj gdzie Francja? — i mówiąc to inspektor, wskazał na mapę, żeby młodec palcem ją pokazał.

Młodec wyprostował się wzruszony, oczy mu się zaśkrzyły, noczerwieniał, podszedłszy do inspektora, odpiął kamizelkę czarną i zawołał:

— Francja tu! — uderzając się w pierś — tu panie inspektorze, tu w sercu!

— „Echa Muzycznego i Teatralnego“ wyszedł z druku № 3 i zawiera:

1. Nasze współczesne dramatisarstwo, przez Kazimierza Kaszewskiego.
2. Wojciech Bogusławski w Wilnie roku 1816, przez dra Piotra Chmielowskiego.

go. — 3. Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. R. Góschego. — 4. Listy J. I. Kraszewskiego. — 5. Mozart dzieckiem (z ryciną). — 6. List z Drezna, przez Marycego Karasowskiego. — 7. Mozajka. — 8. Kronika. — 9. Felijeton. — 10. Podczas balu, obrazek w jednym akcie wierszem, Edwarda Paillerona, przekład Wacława Szymanowskiego.

W dodatku nut: „Na lagunach” walc z opery komicznej Jana Straussa; „Noc Wenecka” z tekstem polskim.

† Najważniejszem niezaprzeczeniem powołaniem kobiety, jest macierzyństwo i dział wychowawczy w społeczeństwie, zatem i wypełnianie obowiązków tegoż powołania jest dla niej najchwalebniejszem. Postęp wyobrażeń i dzisiejsi najznakomitsi pedagogowie, pierwszeństwo dają w ważności dla społecznego dobra, przed naukowem wykształceniem, rodzicielskiemu starannemu wychowaniu i pierwszym dobrym zasadom przez matkę w dziecię wpojonym: nauka też wskazuje niezaprzeczony związek pomiędzy zdrowiem organizmu, a zdrowiem i znakomitemi czynami ludzkiemi. Jakież wzniosłe zadanie dla matek! A jednak, czyż jest ono ogólnie pojęte i czy tak wiele napotykały matek, któreby odrzuciwszy wszelkie względy osobistych wygod, przyzwyczajęń i wymagań towarzyskich — na chwilę nie odstępowały kolyski swych dzieci, któreby zupełnie głuche na poszepty próżności, wabiącej tak często młode i piękne matki do zabaw i holdów, całą dumę swoją i przyjemność w dzieciach pokładały; matek, któreby zrozumiały ważność zadania swego dla przyszłego zdrowia i szczęścia dzieci, starały się oświecić w kwestyi wychowania, a zdobywszy sobie wszystkie nowej pedagogii odkrycia, z całą powagą i niezłamaną w niczem wytrwałością — nie tylko codziennie, lecz na godzinę nawet, na chwilę, tego celu nie spuszczały z oka.

Taka to matkę dnia 22-go b. m. złożyliśmy do grobu. S. p. **Anna ze Skrzyńskich Prądyńska** z Leżnicy, w kwiecie wieku i piękności zmarła, przeżywszy zaledwie lat 35. Słabe zdrowie nie wytrzymało trudów w życiu spotykanych i nie dało jej tak świetnie zaczętego dzieła dokończyć. Zostawiła małym jeszcze pięciorgo zdrowych jak kwiatki dzieci, które z rozdzierającym widokiem rozpaczyci nieocenioną matkę do grobu odprowadzały. S. p. Anna ze Skrzyńskich Prądyńska, była nie tylko wzorową matką, lecz przyjaciółką wierną i szczerą, charakteru prawdziwie mekkiej siły i powagi. Oby wiele kobiet takich było! Cześć jej pamięci! (1-1)

† W dniu 20 b. m., po długiej chorobie, zasnął smem wiecznym w Bogu s. p. **Józef Mikulski**, właściciel jednej z najdawniejszych w naszym mieście kamienio, starzec 74-letni. Urodzony w okolicy Krakowa, przeniósł się przed 50-u laty do naszego grodu, i w nim, jako zdolny, umiętny i nadzwyczaj sumienny rzemieślnik, zajmujący się wyrabianem obuwia, przy naćer umiarkowanem, skromnem życiu, w zakresie nieustannej w swoim zawołzie pracy, przyszedł do posiadania nieruchomości pamiętającej dawne czasy i umilającej swymi wspomnieniami sędziwe lata jego starości. Jako utrzymując w należytym porządku i całości tę budowlę, stał jakby na straży nie tylko dawnych murów, ale najusilniej pracował nad pomnożeniem spuścizny po przodkach, zawierającej się w miłości i wierze.

Cichy, skromny, pracowity, czcił i kochał Boga, a wszystkiemi swojemi myślami, uczuciami, pragnieniami, czynami i całym sercem miłował bliźnich i dobro ogółu. Kto się choć raz bliżej zetknął z tym

człowiekiem i przypatrzył jego życiu, nie mógł go nie szanować.

Jednem słowem, s. p. J. Mikulski był jednostką w całym tego słowa znaczeniu moralną, a jego żywot powinien być wzorem dla naszej klasy rzemieślniczej; z niego to może się ona nauczyć, jak należy żyć i pracować, aby zasłużyć sobie na ten szczerzy szacunek i miłość, na jakie zmarły sobie zasłużył.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W d. 21 grud. (2 stycz.), w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 718, od sumy 9000 rs.

— W d. 18 (30) listop. tamże, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Grocholice, gm. Łęka, od sumy 220 rs.

— W d. 21 grud. (2 stycz.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łasku pod № 142, od sumy rs. 3000.

— W d. 18 (30) listop. tamże, na sprzedaż 2 morgi ziemi w Wołborzu, od sumy 150 rs.

— W d. 19 (21) paźdz., w urzędzie gm. Żelechlin, pow. rawskim, na sprzedaż ruchomości ocenionych na 9 rs. 55 k.

— W d. 17 (29) paźdz., w urzędzie gm. Rokitno Szlacheckie w pow. będzińskim, na sprzedaż 2 korce zboża i woza słomy.

— W d. 24 paźdz. (5 listop.), w kancelaryi leśnictwa tutejszego we wsi Lubien, na sprzedaż wywrotów od sumy 61 rs. 72 k.

— W d. 17 (29) paźdz., w magistracie m. Częstochowy na wybielenie i pomalowanie 9 pokoiów w magistracie, 8 pokoiów w areszcie policyjnym i 7 pokoiów na odwachu m. Częstochowy od 119 rs. 69 k.

— W d. 9 (21) list., w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę żydowskiej łaźni i mykwy od 500 rs. rocznie.

— W d. 31 paźdz. (12 list.), w urzędzie pow. rawskiego na dzierżawę dochodów z bydłobójni w m. Rawie do 31 grudn. 1884 r., od sumy 1062 rs. 92 k. rocznie.

— Tegoż dnia, w rządzie gub. tutejszym na dostawę artykułów spożywczych dla miejscowego więzienia w ciągu 1884 r.

— Tegoż dnia, na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, na sumę 2791 rs. 51 kop.

— W d. 1 (13) list., w kancelaryi gm. Łęczno na sprzedaż nieruchomości w Salejowie pod № 73, od sumy 100 rs.

— W d. 2 (14) list. tamże, na sprzedaż 130 miejsc w synagodze w osadzie Salejowie, od 7 rs. 50 k. za każde miejsce.

— W d. 23 list. (5 grud.), w kancelaryi gm. Sobków w pow. będzińskim, na 3-letnią dzierżawę gruntu i łąk należących do mieszkańców osady Siewierz.

— Tegoż dnia tamże, na 3-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni w Siewierzu, od 211 rs. 20 k. rocznie.

— W d. 21 list. (3 grud.) tamże, na 3-letnią dzierżawę dochodów z nawozu w Siewierzu, od 38 rs. 57 k. rocznie.

— Tegoż dnia tamże, na 3-letnią dzierżawę mostowego w Siewierzu, od 440 rs.

— W d. 26 paźdz. (7 list.), w kancelaryi gminy Czerniewice w pow. rawskim, na budowę domu szkolnego od sumy 749 rs. 99 k., oprócz materiału drzewnego i 202 konnych i 99 pieszych dni.

**O G Ł O S Z E N I A**

MAGAZYN  
**Ubiorów Męzkich**  
**WOJCIECHA SCHILD**  
(dawniej F. Kowalski)  
Przy ulicy Moskiewskiej dom Wgo Spana w Petrókowie.  
Poleca wybór gotowej garderoby, tudzież świeżo nadeszłych materiałów, z których obstalunki wykonywa podług najświeższej mody, starannie i akuracie. Ceny przystępne. (7-7)  
**Biuro Ogłoszeń**  
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych pod firmą

**RAJCHMAN I FRENDLER**  
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.  
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

**! Jeszcze niewidziane!**  
W przejeździe ze Wschodu, Siedmiogrodu i Węgier, przybył na krótki czas  
**Największy**  
**TEATR MAŁY**  
  
Dobre przyjęcie, jakie przedstawienia te we wszystkich miastach znalazły i podziwienie jakie wzbudzały, pozwalają mieć pewną nadzieję, że i tutejsza Szan. Publiczność licznie je odwiedzać raczy.  
Blizsze szczegóły ogłaszają afisze.  
Z poważaniem  
**Jan Volpi**  
Dyrektor.  
(2-2)

Jest do sprzedania  
**Fortepijan**  
zupełnie nowy, przed dwoma laty kupiony. Windomość w Redakeyi „Tygodnia”.  
(0-6)

Dnia 28 września r. b., w niedzielę, w przejeździe w m. Petrókowa do Warszawy, pociągiem osobowym, lub w przejeździe z dworca na Krakowskie Przedmieście, zgubionym został  
**Stary czarny Pugilares,**  
w którym mieściły się dwa rewersy na 2,000 rubli i na 100 rubli, wystawione na imię Alojzego Przeradzkiego, przez Ignacego Sucheckiego; pasport wydany przez wójta gminy Przerab, a także bilet wizytowy.  
Znalazca zwrócić raczy do **Kotkowa przez Gorkowice do Przeradzkiego za nagrodą rubli 15.** — Zastrzega się, że pomienione rewersy nie mają żadnego znaczenia, gdyż stosowne ostrzeżenia gdzie należy poczynione zostały. (3-2)

**Doktor**  
**Adam Michałowski**  
z Brzezina, zamieszkał w Petrókowie. Ulica Moskiewska (Bykowska) dom p. Caspari, wprost nowego Bynku. (4-2)

**DLA TEATRÓW AMATORSKICH**  
Pierwsza w kraju specyjalna  
Pracownia Artystyczna  
wykonuje dekoracje teatralne  
St. Morozowicz.  
Warszawa,  
Nowo-Wielka Nr. 5.  
(R. i Fr. 8647) (10-8)

**Skład najświetniejszych ME-BLI własnego wyrobu, Trumien Drewnianych, oraz wielki wybór Trumien metalowych** różnej wielkości, poleca zakład Stolarski pod firmą **J. Krotkał**, ulica Moskiewska (Bykowska) dom p. Wienera № 237. Zamówienia budowlane, oraz na Meble zakład przyjmuje. (10-10)



Niniejszem podajemy do wiadomości powszechnej, iż **wyłączną sprzedaż sierpów Nr. 1 „Polskiemi“** zwanych, powierzyliśmy **P. MAXOWI BLUMENTHAL** w Warszawie, do którego ze zleceniami udawać się prosimy.

Sheffield, we wrześniu 1883 r.

**Castle et Turton.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, iż zamówienia na powyższe sierpy № 1 „Polskiemi“ zwane przyjmuję w kantorze moim w Warszawie

przy ulicy Granicznej Nr. 14.



dokąd wszelkie żądania i zapytania adresować proszę. Jednocześnie uważam za konieczne zwrócić uwagę, na pomieszczoną obok markę fabryczną, którą każdy sierp zaopatrzonym być winien.

Nieposiadające tej marki sierpy nie pochodzą z powyższej fabryki.

**Max Blumenthal.**

(R. i Fr. 9894)

(2—2)

Najlepszy środek odżywczy, wzmacniająca i leczniczy,

**Ekstrakt Słodowy**

**J. TRĄBCZYŃSKIEGO**

(wyrabiany w Winiarach pod Kaliszem),

smaczny, lepszy od innych pod tą nazwą sprzedawanych, zaleca się przy zaflegmieniach organów oddechowych; dla dzieci zaś z powodzeniem zastępuje tran. Do nabycia w składzie materiałów aptecznych: **L. Spiessa i Syna**, plac Tertrałny w Warszawie, u **Gampfa, Soczołowskiego i Sp.** w Petrokowie, **E. Stebelskiego** w Łodzi i **I. Wilczyńskiego** w Lublinie.

Właściciel pracowni rozbiorowo-hygienicznej Dr. Nencki, na żądanie Rady miejskiej dobroczynności publicznej, dokonał analizy tego ekstraktu i oto co powiada między innymi: „Ekstrakt ten smaczny w użyciu, zarówno pod względem pożywności i innych zalet nie ustępuje zagranicznemu tego rodzaju ekstraktom”.

(R. i Fr. 10233) (3—2)

**FRANKFURTSKĄ ESENCYJĘ OCTOWĄ**

z fabryk Stowarzyszenia Przemysłowo-Chemicznego w Moguncyi, jako zdrowiu nieszkodliwą, przez Departament Medyczny do sprzedaży dozwoloną, polecają: **Składy Materiałów Aptecznych**

**Ludwika Spiessa i Syna**

W WARSZAWIE.

ulica Senatorska № 464/5 ul. Marszałkowska № 52 obok kościoła p. p. Kanoniczek pomiędzy ul. Rysią i Święto-krzyżką.

Każda Fiaszka opetrzona jest pieczęcią fabryki i sposobem użycia. Dostać można w Petrokowie, w znaczniejszych handlach win i delikatesów oraz w Składzie Materiałów Aptecznych.

(R. i Fr. 8957)

(13—7)

**Izydor Poznański i Syn**

w Warszawie, ulica Nalewki 14.

Polecają swój Skład hurtowy i detaliczny **Haftów, Koronek** i różnych **białych towarów** po cenach przystępnych.

(R. i Fr. 8471)

(10—10)

K S I Ę G A R N I A

**Teodora Paprockiego i S-ki**

w Warszawie,

8 Chmielna 8.

poleca świeżo wydaną swoim nakładem

**Seryję Nowell polskich autorów:**

**Hajota.** Nowele (w chromolitografowanej okładce) rs. 1 k. 50.  
**Kraszewski I. J.** Mozajka. Zbiór nowell i opowiadań rs. 1 k. 50.

(R. i Fr. 10530)

**Wilczyński.** Obrazki i humoreski z życia rs. 1 k. 20.  
**Zacharyjasiewicz.** Nowelle i opowiadania rs. 1 k. 20.

(3—1)

**Bukiet karnawałowy**  
zbiór tańców na rok 1884, komplet rs. 1 kop. 60.

**14 Polonezów przez N. Orde**

w 5-u kompletach. Zeszyt I kop. 80, — zeszyt II rs. 1, — zeszyt III kop. 70, — zeszyt IV kop. 60, — zeszyt V k. 60.

**Album Lewandowskiego**

zbiór **najpiękniejszych** mazurów rs. 1 k. 20, — nadeszły do **księgarni F. JĘDRZEJEWICZA** w Petrokowie. (2—1)

**Doktor**  
**Wl. Biegański**

zamieszkał w Częstochowie w domu P. Wejnberga, Stary Rynek. (2—1)

Wiorst 8 od miasta Łasku

**Dwa Ogrody**

**owocowe i warzywne** w dobrej glebie są zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość u kupca **Enocha Kwiatkowskiego** w Łasku. (3—1)

Polecamy:

**Mac Dougalla w Londynie Ług i Maść dla Owiec**

najlepszy i niezawodny środek do usunięcia wszelkiego robactwa, jedyny skuteczny środek przeciwko parchom. Preparat **Mac Dougalla** wolny jest zupełnie od wszelkich trujących substancji, w przeciwstawieniu wszelkim truciznom, pewnością i bezpieczeństwem działania jego polega na tem, iż właściwie nie truje pasożytnych owadów, lecz **dusi je**, pokrywając je ze wszystkich stron powłoką, tamującą ich oddychanie.

Preparat **Mac Dougalla** sprzyja nadzwyczaj porostowi wełny, ponieważ owce uwolnione od robactwa i dokuczliwego swędzenia, nie wyskubują sobie wełny i nie wydzierają jej trąc się o słupy lub drzewo, oprócz tego zaś stosowanie tego środka czyni wełnę czystsza i nadaje jej piękniejszy pozór.

**Mac Dougalla** maść sprzedaje się w postaci gęstej masy w beczkach, zawierających po 50 i 20 funtów celnych.

Beczka wagi 50 funt. cel. wystarczająca dla 250 owiec, kosztuje w Warszawie rs. 16.

Beczka wagi 20 fun. c. wystarczająca dla 100 owiec kosztuje 7 rs.

Pora jesienna jest najstosowniejsza do użycia maści **Mac Dougalla**. Szczegółową broszurkę zawierającą sposób użycia maści **Mac Dougalla**, oraz sprawozdanie i świadectwa znanych hodowców owiec przesyłamy na żądanie bezpłatnie pod opaską.

**Wasilewski & Pilaski.**

Warszawa. Ulica Nowo-Senatorska 5. hotel Litewski. (R. i Fr. 10342) (3—2)

**Sklep wiktuałów**

w dobrem miejscu jest do odstąpienia w każdym czasie za przystępną cenę.

Wiadomość w mlecznarni na prost Bernardynów. (3—2)

**Folwark**

19 włók rozległy pod m. Łodzią, dobrze zagospodarowany, z kompletnymi zabudowaniami i inwentarzami, jest zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami, bez pośrednictwa osób trzecich.

Wiadomość u p. **Danielewicza** rejeanta w m. Łodzi. (3—2)

**Nauczyciel**

z upoważnieniem władzy naukowej, przygotowujący dzieci do szkół publicznych, poszukuje miejsca.

Osoby interesowane raczą nadsyłać łaskawe oferty do księgarni „**M. Pacawicz**” w Petrokowie, pod adresem **A. T. A.** (3—2)

**Kasztany i Jesiony**

zdatne do wysadzenia, jak również **szczepy owocowe**, w pięknych gatunkach i koronach, są do nabycia w Paszkowicach, wiorsta od Żarnowa na szosie petrokowsko - kieleckiej. **Stacyja pocztowa Paradyż.** (3—2)

**Zakład Stolarski**

pod firmą

**„RODZINA“**

w Petrakowie,

przeniósł swój **Magazyn Mebli** do domu W-nej Grabowskiej naprzeciwko cerkwi; poleca **gotowe Meble po cenach umiarkowanych**, przyjmuje wszelkie zamówienia budowlane i roboty kościelne, tak gładkie jak i rzeźbione; poleca także **Mebłe gięte** z fabryki **Wojciechów i Trumny metalowe** po cenach warszawskich. (0—2)

Poszukiwani

**MAGAZYNIER i EKONOM**

ostatni ka waler, zgłoszenia do Redakcyi niniejszego pisma. (6—2)

**SKŁAD WĘGLI**

**Włodzimierza Sapińskiego**

przy rogu **Aleksandryjskiej alei.**

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach żarzących (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przed drwalnią, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., takiż kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzony rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: z **osobowej stacyi** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacząc.

**Uwaga.** Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce, inne składy sprzedają na kosze o wadze 10 do 40 funt, mniejszej. Upraszam sprządać i porównywać wagę koszy moich i innych składów, aby się nie pozwolił wprowadzać w błąd obniżeniem cen. Cena tam bowiem mniejsza się o 5 kop., a waga węgla o 5-tą część! Jest to polowanie na niedoświadczonych kupujących — nie więcej.

(13—3)

**Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.**

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla **W. Sapińskiego**, na rogu alei **Aleksandryjskiej**, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu **W-go Golembowskiego**, ulica **Kaliska** wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacery — wynajmują się na godziny. (13—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści z francuzkiego p. t. „**Tajemnice pałacu sprawiedliwości**”.

szelnie, że najprawdziwsze oko dostredz ich nie mogło wśród malowideł, prowadziły one na odosobniony korytarz i nikt nigdy nie chodził niemi.

Powrotny szelst i jakby ciche pukanie znów dało się słyszeć. Wice-hrabia zmarszczył brwi i poszedł otworzyć tajemnicze drzwi, po za którym ukazał się człowiek fuchanami okryty, z twardą przystojną w części ogromnym daszkiem od czapki, a w drugiej zawiniętą szalen.

— Czego chcesz tutaj? — zapytał szybko wice-hrabia.

— Dowiedziałem się pewnej rzeczy — odpowiedział przybyły.

— Mów prędko, nikt nas nie słyszy.

Nieznajomy nachylił się do ucha wice-hrabiego i obejrzawszy się starannie na prawo i lewo, szepnął słów kilka, na które gospodarz zadzał.

— To zmienia moje zamiary — rzekł jakby do siebie — ale mniejsza o to, nie zdaję mnie zniemacka. Słuchaj, muszę się z tobą widzieć jeszcze dzisiaj wieczór, wiesz w jakim miejscu...

— Będę tam oczekiwał.

— Dobrze; a teraz uchodź spieszenie, bo słyszysz dzwonek w przedpokojku, ktoś przybywa.

Nieznajomy skłonił się, wyciągnął rękę i odebrawszy Indora, zniknął za drzwiami.

W tej samej prawie chwili wszedł Francuszek.

— Cóż tam nowego? — zapytał go pan z gniewem.

— Jakis nieznamy pragnie się widzieć z panem wice-hrabia.

— Spytaj o nazwisko.

— Służący wyszedł i natychmiast powrócił z kartą wice-hrabia.

— Oh tak, panie, o tyle, o ile mieszezanin znac może wielkiego pana; nie słyszałem tylko dotąd ni-gdy, aby miał brata.

— 81 —

— Tak pan mniemasz? Ale czy brat pański nie mógłby poręczyć za honor obwinionego?

— Nie może; ten młodzieniec, jak powiadają, kocha się w mej synowicy. Gdyby więc brat mój użył swego wpływu dla jego ocalenia, potwierdziłby tylko krążące pogłoski, którym właśnie pragnie kłam zadać.

— Ale, jeżeli panna Marta kocha tego młodzieńca?

Wice-hrabia na te słowa uśmiechnął się szyderczo i odpowiedział.

— W naszej sferze dziś już wszystko jest możliwe. Ale choćby tak być miało, jak pan mówisz, nie radzę ci, panie Lambardier, czynić w tym względzie jakich kroków, dla twego protegowanego u mego brata.

— A ja właśnie myślę udać się o to wprost do hrabiego.

— Rób pan jak ci się podoba, wątpię jednak, abys co u niego zyskał.

Po tych słowach wice-hrabia podniósł się z krzesła, dając tem poznać, że pragnie rozmowę zakończyć. Lambardier nie zwrócił uwagi na ten ruch, gdyż od chwil kilku wzrok jego z wielkim napięciem spoczywał na niepewnym charakterze pisma leżącego na stole. W końcu bezwiednie sięgnął po rzucony list, ale wice-hrabia powstrzymał jego rękę, mówiąc głosem surowym.

— A to co ma znaczyć? zkaż ta śmiałość z pańskiej strony?

— Przepraszam — rzekł Lambardier wzruszony — zdawało mi się, że poznaję to pismo.

— Ah, wychodź pan! — wołał wice-hrabia rozdrażniony.

— To jest list Forrestiera, nieprawdaż?

— Ale pan sam kimże jesteś? — zapytał niecierpliwie wice-hrabia.

— 84 —

szelnie, że najprawdziwsze oko dostredz ich nie mogło wśród malowideł, prowadziły one na odosobniony korytarz i nikt nigdy nie chodził niemi.

Powrotny szelst i jakby ciche pukanie znów dało się słyszeć. Wice-hrabia zmarszczył brwi i poszedł otworzyć tajemnicze drzwi, po za którym ukazał się człowiek fuchanami okryty, z twardą przystojną w części ogromnym daszkiem od czapki, a w drugiej zawiniętą szalen.

— Czego chcesz tutaj? — zapytał szybko wice-hrabia.

— Dowiedziałem się pewnej rzeczy — odpowiedział przybyły.

— Mów prędko, nikt nas nie słyszy.

Nieznajomy nachylił się do ucha wice-hrabiego i obejrzawszy się starannie na prawo i lewo, szepnął słów kilka, na które gospodarz zadzał.

— To zmienia moje zamiary — rzekł jakby do siebie — ale mniejsza o to, nie zdaję mnie zniemacka. Słuchaj, muszę się z tobą widzieć jeszcze dzisiaj wieczór, wiesz w jakim miejscu...

— Będę tam oczekiwał.

— Dobrze; a teraz uchodź spieszenie, bo słyszysz dzwonek w przedpokojku, ktoś przybywa.

Nieznajomy skłonił się, wyciągnął rękę i odebrawszy Indora, zniknął za drzwiami.

W tej samej prawie chwili wszedł Francuszek.

— Cóż tam nowego? — zapytał go pan z gniewem.

— Jakis nieznamy pragnie się widzieć z panem wice-hrabia.

— Spytaj o nazwisko.

— Służący wyszedł i natychmiast powrócił z kartą wice-hrabia.

— Oh tak, panie, o tyle, o ile mieszezanin znac może wielkiego pana; nie słyszałem tylko dotąd ni-gdy, aby miał brata.

— 80 —

— Do licha! — rzekł — sześćdziesiąt tysięcy franków, to majątek. I któż był tyle nierozważnym, a aby pozwolić sobie go zabrać.

— Właściciel składu ziół przy ulicy Lombardo.

Lambardier nie na to nie odpowiedział, serce było mu mocno w oczach się zaćmiło. Sprawa wyjaśniła się cudem, powoli prawda wychodziła na jaw i rozjaśniała tajemnicę.

— No! — odezwał się po chwili podnosząc głowę — wiesz, że dajesz mi dobre wyobrazenie o Terrasonie.

— A co, nie prawda, że dzielny chłopak? — mówił Dzik, nie przeczuwając o czem myślał Lambardier.

— Czy mu się też udało? — spytał ten ostatni.

— Niewiem, boś mnie zamknął.

— Ah prawda.

— To nawet nie zaraz miało być dokonaniem. Terrason miał co innego do czynienia, musiał się udać na prowincyję.

Lambardier zamilkł. Pomyslał, że przeciągając badanie, mógłby tem zwrócić uwagę Dzika; uznał więc za stosowne na później odłożyć tę rozmowę. Zresztą i tak, jak na początek ciekawość jego w tym względzie została dostatecznie zaspokojoną.

— Ale, ale — rzekł nagle odpychając od siebie myśli, cisnące mu się do głowy — nie należy nam się zajmować takimi drobnostkami, mam ważniejszą sprawę, o której musimy rozmówić się stanowczo.

— Cóż więc trzeba przedsięwziąć? — zapytał Dzik.

— Ułatwisz mi spotkanie z Terrasonem.

— To bardzo łatwo.

— 77 —



— Aby wyjaśnić przedłożenie tej rozmowy przez Lambardiera, nadmienię wypadki, że od chwili wejścia do salonu, wzrok jego błądził po każdym przedmiocie i przez każdą białą drobniaczko. Gdy nare-

— Co też i uczynie, panie wice-hrabio. — Cel swego przybycia. — z tego był zadawolonym i mnie z kolei opowiedział. — Objaśnię go o ile mogę i przagnę, abysz nie żądał od pana tłumaczenia w tym względzie. — Nie żądał w jakim celu to czynie...

— Przepraszam najmocniej, panie wice-hrabio, ale gdybyś wiedział w jakim celu to czynie... — Ah! ah! — zawołał udając wesołego — niewiem kochany panie Lambardier do czego zmierzasz. To tylko widzę, że mnie wzniósł na badanie i gdybyś pan był nawet sędzią śledczym, nie mógłbyś tego le- piej uczynie.

— Przepraszam najmocniej, panie wice-hrabio, ale gdybyś wiedział w jakim celu to czynie... — Ah! ah! — zawołał udając wesołego — niewiem kochany panie Lambardier do czego zmierzasz. To tylko widzę, że mnie wzniósł na badanie i gdybyś pan był nawet sędzią śledczym, nie mógłbyś tego le- piej uczynie.

— Kto by mógł tedy przechodzić — szepnął do siebie i pilnie nastuchując, zwrócił wzrok niespokojny na stronę przeciwległą drzwiom, którym wyszedł słuzący. W ścianie tej były drzwiarki ukryte tak

— Znowu ten głupi! Horrestier nudzi mnie, jak gdyby sprawy brata obchodzili mnie cokolwiek, niech jak chcą układować się między sobą. — Rzucił niedbale list na stół, o który się opierał. Stał jeszcze chwilę zamyślony, gdy szmer jakiś dziwny doszedł jego ucha i wstrząsnął nim całym.

— Kto by mógł tedy przechodzić — szepnął do siebie i pilnie nastuchując, zwrócił wzrok niespokojny na stronę przeciwległą drzwiom, którym wyszedł słuzący. W ścianie tej były drzwiarki ukryte tak

— Kto by mógł tedy przechodzić — szepnął do siebie i pilnie nastuchując, zwrócił wzrok niespokojny na stronę przeciwległą drzwiom, którym wyszedł słuzący. W ścianie tej były drzwiarki ukryte tak

— Ponieważ nie chcę zakłócać spokojnego życia, jakie sobie urządziłem, nie powiesz mu kto jestem. Niech wie tylko, że jestem z „dawnych”.

— Będzie tak jak żądasz — odrzekł Dzik. — Wtedy Lambardier wyjął kilkanaście sztuk złota z kieszeni i oddał je Dzikowi, mówiąc: — Jest to zaliczka, a jeżeli będę z ciebie zadowolonym, dostaniesz więcej. Gdybyś jednak przeciwnie zechciał mi szkodzić, strzeż się i pamiętaj o tem, że Cadet-Bon-Bec ma się zawsze na baczności.

Po tych słowach otworzył drzwi i sprowadził gościa swego aż na ostatni schodek, poczem Dzik wsiadł do dorożki i pełna cisza zapanowała w całym domu.

VIII.

Sławny człowiek.

Nazajutrz z rana, około jedenastej, wice-hrabia Andréa po spożyciu śniadania, przeszedł do swego bawialnego pokoju. Umieścił się w wygodnym krzesle, przybliżając je do kominka, założył nogę na nogę, zapalił cygaro, przechylił niedbale głowę i patrzył w ogień i dym z cygara unoszący się w błękitnych kłębach ku sufitowi, na którym dwa amorki igrały w różnych obłokach.

Pokój, w którym wice-hrabia udawał wielkiego pana, był wspaniały. Bogate perskie kobierce pokrywały posadzkę; jedwabne firanki tłumiły światło słoneczne, a kosztowne sprzęty porożstawiane były wo-

szcie zmuszony został odpowiedzieć szczerze na zapytanie wice-hrabiego, otrząsnął się z tego rozstargnienia i chociaż przegląd nie zupełnie był ukończony, zwracając się do gospodarza, zaczął śmiało.

— Powiedziano mi wczoraj, panie wice-hrabio, iż zatrzymano młodego człowieka, jako mordercę hrabiny Andréa. — I mnie również o tem mówiono. — A jednak ten młodzieniec jest niewinnym. — Nie przeczę, kochany panie, a jeżeli tak jest to prawda wyjdzie na wierzch. — Bezwątpienia, ale to może ciągnąć się długo, a nie myślę tać przed panem, że ten młodzieniec bardzo mnie obchodzi.

— Jeżeli na to zasługuje, słusznie się pan nim zajmujesz. — Wice-hrabia przy tych słowach miał wyraz twarzy nadzwyczaj szydery i pogardliwy, co się bardzo nie podobało Lambardierowi, wspomniawszy jednak na cel swych odwiedzin, powstrzymał się.

— Panie wice-hrabio — ciągnął dalej z wielkim spokojem — pozwolę sobie uczynić uwagę, że zamordowanie pańskiej bratowej jest wypadkiem ważnym i w życiu pana i że po bracie jesteś pierwszym, którego obchodzić powinno, aby mordercę wykryto.

— To się rozumie. — A więc powtarzam: niewinny człowiek wzięty został za winnego, cóż zatem dalej zamysłasz pan czynić? — Ależ na Boga! cóż pan chcesz, abym robił? sprawa ta przecież należy do sądu, a nie do mnie. Sąd się tem zajmuje, porobi poszukiwania, przeprowadzi śledztwo, bo ma po temu władzę, policję dla wyszukania winnego, do której ja nie mogę się wtrącać. A jeżeli pan Larozière jest niewinnym, zostanie uwolniony.